№ 38. Kraków 15. Lutego — Sobota. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU
wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rólnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 14 Lutego.

Donosiliśmy w przeszłym miesiącu o ruchu w świecie finansowym zachodnim, jaki wywołała kwestya niecenności złota, przybierająca w końcu roku zbiegłego coraz większéj wagi. Wiadomo, iż we Francyi, na rozkaz rządu, wysadzoną została w téj mierze komissya, pod prezydencyą pana Foulda, ówczesnego ministra finansów. Komissya ta po należytém zgłębieniu kwestyi o monecie złotéj, zważywszy:

iż ów świeży spadek ceny złota sprowadzonym był głównie z *przyczyn przypadkowych*, których działanie zwolniać zaczyna,

iż wpływ, jaki *przyczyny trwałe* na ową niecenność wywierać-by mogły, dziś dostatecznie oznaczyć się nieda;

iż w takim stanie rzeczy konieczną jest rzeczą zebrać pierw dokładne informacye o produkcyi drogich metali, zwłaszcza w Kalifornii i Rosyi;

orzekła, iż w skutek tego przekonania nieznajduje wcale potrzeby zaprowadzenia żadnéj zmiany w systemie monetarnym.

Jeżeli komissya przez wyrażenie *żadnéj zmiany* rozumieć chciała, iż niema potrzeby *demonetyzowania* złota, to z gadzamy się na jéj zdanie w zupełności. Wyznajemy, iż niemało nam to pochlebia, że w konkluzyach naszego artykułu (Ner 7) znajdujemy te *zważywszy*, na których sąd swój opiera. Ale właśnie to spotkanie się z tak światłą opinią, ośmiela nas do oświadczenia, iż jeżeli powyższe wyrażenie ma być absolutném orzeczeniem, że zasada stósunku monety złotéj do srebrnéj, czyli systemat monetarny, jaki dziś w niektórych krajach istnieje, na przyszłość żadnéj już zmianie uledz nie powinien, że do tego dążyć nie należy, czyli że jest doskonały, natedy właśnie powody, które komissya słusznie przytacza, do innéj doprowadzają konsekwencyi.

Konkluzya przecząca komissyi, zdaje się wykluczać wszelką modyfikacyą co do monety złotéj. Zdaje nam się jednak, iż jakkolwiek dzisiaj posiadacze monety złotéj lub złota, nie są żadném zagrożeni niebezpieczeństwem, jakkolwiek złoto jest zawsze drogim kruszcem, którego dzisiaj mała ilość wymienia się za wielką ilość towarów, to jednak spuszczać z uwagi nie wypada, że stósunek wartości tych dwóch drogich kruszców złota i srebra, w bliskiéj przyszłości zmienić się może, i to w sposób, który dziś odgadnąć się nieda. Przykłady takich zmian w historyi nie są rzadkie; a prawodawcy jest rzeczą, skoro przewiduje, iż takowa nastąpić może, starać się, aby żadne ztąd nie nastąpiło wstrząśnienie.

Moneta, mówi pan Michał Chevalier, moneta złota czy srebrna, jest towarem, który w zamianie służy za wspólną miarę wartości, sama zaś przez się, jest wartością wyrównywającą (equivalens). Jednostka monety, jakoto, złoty, frank itd., niejest wcale rzeczą fantastyczną, idealną. Jestto pewna waga, skrupulatnie i absolutnie prawem oznaczona czystego srebra, z dodaniem pewnéj ilości miedzi, aby pieniądz był twardszym i nie łatwo wytarciu podlegał. I tak, jeżeli np. we Francyi korzec zboża płaci się zwykle 20 franków, znaczy to, że ilość kruszcu czystego, zawartego w 20to-sztukach 1dno-frankowych, jest towarem wartości téj saméj, co ilość zboża w korcu zawarta. Moneta nie jest to jak utrzymują niektórzy, tylko *znakiem* wartość reprezentującym, rówwnie jak niemożna powiedzieć, aby miała tylko wartość *umówioną;* pieniądz jestto kawałek kruszcu, mający wartość rzeczywistą, zależącą od okoliczności takich samych, jak te, które oznaczają wartość żelaza lub miedzi, produktów i materyałów, słowem, wszelkich towarów. Wartość zaś towarów wszelkiego rodzaju, złota jak innych, poddaną jest w każdéj chwili i na każdém miejscu rzadkości i obfitości, stósownie do objawionego przez ludzi żądania. Ale oraz krąży zawsze koło jednego punktu stósunkowo stałego, którym jest summa kosztów wszelkiego rodzaju łożonych na produkcyą, rachując w to koszta przywozu na targ, podatki, zysk słuszny producentów i ajentów handlowych. Jeżeli w Paryżu 1000 kilog. torfu wymieniają się czyli kosztują na targu 40 sztuk 1dno-frankowych, tojest, 180 gram czystego srebra, nie dzieje się to wcale na mocy rozporządzenia władzy lub umowy arbitralnéj, ale dzieje się dla tego, że tyleż kosztuje wydobycie z ziemi, oczyszczenie i sprowadzenie 180 gram czystego srebra do Paryża co 1000 kilog. torfu. Jeżeli zaś postanowioném było przez prawodawcę, że zamiast 40 sztuk 1dno-frankowych, tojest, 180 gram czystego srebra, wolno będzie dać jednę sztukę złotą 40to-frankową, zawierającą $11\frac{612}{1000}$ granów złota, stało się to dla tego, że trudność dostania w Paryżu téj ilości złota była taka sama, jak trudność dostania ilości $15\frac{1}{2}$ raza większéj 180 gramów srebra. Czyli wyraziwszy krócéj, że wartość złota była $15\frac{1}{2}$ razy większą od srebra.

Ale ten stósunek $1 : 15\frac{1}{2}$ nie jest wcale stałym. Złoto i srebro są dwa różne towary, jak ołów i miedź, żyto i jęczmień, wino Madery i wino Bordeaux. Niema przyczyny, aby 1 funt złota wyrównywał wiecznie w wartości $15\frac{1}{2}$ funtom srebra, tak, jak jéj niema, aby 1 korzec pszenicy wart był zawsze $1\frac{1}{2}$ korca żyta, albo 1 beczka wina Madery, 2 beczki Bordeaux. Jestto prawda, którą potwierdza historya, ciągłe w niéj widzieć można zmiany w wartościach złota i srebra. Chcących się o tém przekonać bliżéj, odsyłamy co do starożytności do prac pp. Letronne, Boekh, Dureau de la Malle, co do nowyszch czasów do pp. Humboldta, Michała Chevalier, od którego te uwagi głównie pożyczamy.

I tak we Francyi, którą -- mówiąc o decyzyi komissyi — bierzemy naturalnie za przykład, na początku 19 wieku stósunek wartości złota do srebra był $1 : 15\frac{1}{2}$. Skład sztuk złotych dzisiejszych 20to- i 40to-frankowych wtedy został zadekretowanym. Lecz stósunek ten już w 1807 się zmieniał, i od złota takie było agio, że przechodził 1 : 16. W roku 1811 był niżéj 1 : 16 ale wyżéj $1 : 15\frac{1}{2}$ aż do roku 1848, gdzie znowu złoto znacznie poszło w górę.

Wypadałoby więc ztąd, że ilekroć system monetarny opierać się będzie na przypuszczeniu stałego stósunku wartości złota do srebra, podstawa ta będzie chwiejąca i zależąca od wypadków. Tym sposobem, gdy podstawa taka dziś prawdziwa, jutro może być fałszywą, stać się ona może przyczyną znacznych wstrząśnień w świecie finansowym i handlowym.

Dawniejsi prawodawcy mieli przekonanie, lub też może tylko przeczuwali tę niestałość stosunku złota do srebra. Stąd na dawniejszych monetach, począwszy od rzymskich, hiszpańskich, a nawet na ludwikach francuskich nieczytamy napisu ich wartości w stosunku do srebra, to jest w sztukach srebrnych. Napis ten bowiem uważa stosunek istniejący między złotem a srebrem w chwili wydania dekretu, jako prawo natury; i na mocy tego prawa orzeka, że zawsze taka ilość złota musi *rzeczywiście* mieć wartość takiéj ilości srebra, np. że $5\frac{806}{1000}$ gram złota, czyli napoleon, *jest* 20 franków srebrnych. Jest to może błąd, w który popadli nowożytni prawodawcy, nie tylko we Francyi, ale w Rosyi i w Stanach Zjednoczonych, gdzie również sztuki złote noszą wyrytą wartość w sztukach srebrnych. Lepiéj było podobno dawniéj trzymać się praktyki, nienaznaczać odbiciem stałego kursu w monecie srebrnéj, ale go stanowić dekretami podlegającemi konieczněj rewizyi po upływie pewnego peryodu. Nie było innego środka, skoro tylko chciano połączyć oba kursa w cyrkulacyi kursem legalnym, lubo niezawodnie i taki system nie jest doskonały.

Błąd wytknięty jest bardzo ważnym, albowiem pociąga za sobą odpowiedzialność państwa. Przy biciu monety złotéj, która nie nosi na sobie napisu, że *będzie* jedném i tém samém co tyle a tyle sztuk srebrnych, rząd zaręcza tylko pewność wagi i stępla. Lecz skoro ją nacechuje, że wartość jéj *jest* tyle a tyle sztuk srebrnych, właściciel takiéj monety złotéj, może od niego zażądać w zamian oznaczoną ilość monety srebrnéj, a co najmniéj to zażądać przyjęcia w podatku monety złotéj za tyle sztuk srebrnych, za ile ją wartość cechy uznaje. Łatwo więc mogłoby się zdarzyć, że kraj na wielkie narażone zostałby straty. Zapewne niema dziś jeszcze téj obawy, ale może być wkrótce, a komisya sama przyznaje to, mówiąc, że wpływ, jaki przyczyny trwałe na ową niecenność wywieraćby mogły, *dziś* dostatecznie oznaczyć się nieda. Zdaje nam się tu widzieć przypuszczenie możebności stanienia złota, czego następstwem mniemamy być przedsięwzięcie administracyjnych środków przeciw skutkom, jakie stąd wypaśćby mogły.

W rzeczy saméj, niechby tylko miny złota Kalifornii i Syberyi dostarczały ciągle tańszym kosztem i obficiéj niż te, ktore dotąd znamy, stosunek przyjęty za stały przez prawodawców przestałby być prawdziwym, i w krótkim czasie zmiana byłaby tak dotkliwą, że sztuka złota przestałaby mieć wartość nacechowanéj liczby sztuk srebrnych.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Stanisław Otwinowski.*)

WYCIĄG Z CHRONIKI SANDOMIERSKIÉJ
pisanéj roku 1511
a złożonéj w archiwum kapitulném
KOLEGIATY KLIMUNTOWSKIEJ.

Stanisław Otwinowski, młody i możny pan województwa Sandomierskiego, głośnym był w swoim czasie z bezbożności i rozpusty. Przecznik wszelkich zasad, nie wierzył ani w niebo, ani w piekło, i otwarcie szydził z wszelkiéj cnoty, nazywając ją słabością. Nie było okrucieństwa, któregoby się niedopuszczał, omal że nie codziennie względem chrześcian i żydów zamieszkałych w jego obszernych włościach. Kto tylko był jemu podwładnym, był istnym męczennikiem.

Jednego wieczora powracał do siebie wierzchem z domu jakiegoś sąsiada, którego odwiedzał, przez piasczyste pola, blisko stawu. Noc zaczynała być ciemną, więc pospieszał, a wedle swojego zwyczaju był sam jeden.

W tém głos żałosny, błagający jałmużny, obił się o jego uszy; obraca się na ten głos. Widzi starego żyda siedzącego na kamieniu przy stawie. Zbliża się ku niemu, widzi starca oblicza uderzającego szpetnością, a który wyciągał wychudłą dłoń dla otrzymania jakiegoś datku. Otwinowski wziął się machinalnie do kieszeni, ale jego złe przyrodzenie zaraz przygłuszyło to słabe poruszenie dobroczynności, cofnął rękę z kieszeni, a chcąc przydać obelgę do nieczułości, przypuścił konia i przeskoczył przez żyda. Ten tyle tylko że zajęknął, bo koń tylném kopytem uderzył o głowę nędzarza i zabił go na miejscu.

Skoro Otwinowski spostrzegł że żyd nieżyje, przeląkł się. Tyle jeszcze pozostawało w nim honoru, że obawiał się, iżby ktoś przypadkiem nie widział zabójstwa bezbronnego żebraka i rozgłosił jego niesławę. Bojaźń była dla niego uczuciem zupełnie nowém, bo jakkolwiek miał serce zepsute, był śmiałym nadzwyczajnie, rzecz nie rzadka nawet między zbrodniarzami.

Noc coraz stawała się czarniejszą. Księżyc zasłonięty gęstemi chmurami, tylko wątpliwe światło rzucał na trupa. Wiatr przeraźliwie gwizdał między oczeretem, a poruszając sitowie tworzył z nich jakoby widma przed wzrokiem zbójcy. Staw zdawał się być napełnionym fantastycznemi widziadły. Otwinowski zrazu się zmięszał, wszakże jego przyrodzona odwaga wzięła górę. Zsiadł z konia, oburącz uchwycił trupa, a że był obdarzony niepoślednią siłą, opodal od siebie wrzucił go w staw, i uspokoił się tą myślą, że z nim razem zatopił ślad swojéj zbrodni.

Zabierał się znowu siąść na koń, kiedy usłyszał za sobą coś jakby pluskanie w stawie. Chmury zaczynały się rozpraszać, światło księżyca nieco donośniejsze pozwalało potrosze rozpoznawać przedmioty. Otwinowski obrócił się do stawu i ujrzał między oczeretem głowę żyda, wychodzącą z wody. Oczy miała otwarte, a na ustach śmierć napiętnowała niezatarty uśmiech szyderczy. Otwinowski zadrżał, ciemno mu się zrobiło w oczach, myśli mu się poplątały, na chwilę opuściła go przytomność.

Wkrótce odzyskał zmysły, a z nimi i przeświadczenie bytu. Chciał odejść, ale wilgotny chłód tak był otrętwił jego członki, że na nogach utrzymać się nie mógł. Poniewolnie usiadł na mokréj ziemi. Jakież nie było jego zadziwienie, kiedy raptownie obaczył siebie okrytym wodą i błotem, i nie mogącym powstać pomimo wszelkich usilności. Szukał okiem konia, a nawet głowy żyda, jakkolwiek ta go przeraziła, bo niespokojność niewiele jest logiczna — oba te przedmioty zniknęły.

Głosy kilku wieśniaków, powracających z odpustu poźną porą, wyprowadziły go z tego stanu dręczącego; za ich pomocą powstał, ale jego konia wynaleść nie mogli. Poczciwi chłopi to go wspierając, to nawet niosąc, przybyli z nim do pobliskiéj wioski, i tam w chałupie jednego z nich przepędził resztę nocy w stanie trudnym do opowiedzenia. Nazajutrz wrócił do siebie, i przez dni kilka ponury smutek nie opuszczał jego obliczów. Jego sumienie nie przestawało roztaczać przed nim najstraszniejszych obrazów, i pomimo jego znakomitéj waleczności blednął ile razy dawały mu się słyszeć wyrazy: zabójstwo i zemsta.

Po kilku miesiącach, Otwinowski zdawał się być spokojnym, i już wracał do swoich szkaradnych nałogów. Jednego razu chodził po swoim ogrodzie, zatopiony w wyniosłych marzeniach snujących się ciągle w głowie; ani się spostrzegł, że niebo okrywało się chmurami; aż nawalny dészcz, z orszakiem piorunów i grzmotów, wyprowadził go z tych marzeń. Nadto był oddalony od swojego pałacu, żeby do niego uciekać od dżdżu; bo trzeba wiedzieć, że ogród o ćwierć mili się rozciągał — a więc schronił się pod konarzystym dębem, czekając aż przejdzie burza: świata nie było widać. Otwinowski patrzał z niespokojnością na posępne chmury, które strzały wartkością leciały nad jego głową, zdawało mu się, że ziemia trzęsie się pod jego nogami, tak straszne były gromów pociski. W tém usłyszał w dali hałas cichszy, bez wątpienia mniéj przeraźliwy niż burzy która go otaczała, ale który wzniecił w nim strach niewypowiedziany. Byłto tentent cwału konia, a ten coraz zdawał się być bliższym. Otwinowskiemu serce bić zaczęło, sam nie wiedział dla czego. Nakoniec obaczył coś poruszonego w oddaleniu, a ciągle się zbliżającego.

Ale co się z nim stało, kiedy wlepiając wzrok w ten ruszający się przedmiot, obaczył wyraźną postać konia; a zaledwo rozeznał tego który na nim siedział, zlodowaciał z przestrachu i utrapienia, tak, że upadł straciwszy przytomność....

(Tu kilka wierszy móle wygryzły z rękopisu).

Minęły trzy lata; w przeciągu których Otwinowski nie był dręczony żadnem podobnem dziwowiskiem. Stopniami stracił pamięć dopełnionego przez siebie zabójstwa, oraz tajemniczych okoliczności, jakie téj zbrodni towarzyszyły. Oddał się więcéj jeszcze niż wprzódy złym skłonnościom i wyuzdanéj rozpuście, niemniéj rozwiniętemu nałogiem okrucieństwu. Ale już nadchodziła chwila kary.

Jednego poranku oznajmiono Otwinowskiemu, że jakiś żyd przyprowadził na dziedziniec konia, wcale zgrabnego, ażeby go sprzedać. Otwinowski wyszedł ze swoimi sługami, żeby się koniowi przypatrzyć. Jakież nie było ich zadziwienie, kiedy obaczyli te-

*) Powiastka ta jest pióra znanego autora hr. Henryka Rzewuskiego, wyjęta z nowowyszłego romansu: „*Łaska i Przeznaczenie*", którego rozbiór wkrótce podamy. P. R.

Jeżeliby wtedy nastał kurs przymusowy, rząd za tę samą wartość sztuki złote przyjmować będzie obowiązany. Ale co gorsza, jakiż natedy sposób uchronienia się przed monetą fałszywą, skoro ta poznaje się tylko po mniejszéj wadze złota czystego. Powstałyby fabryki złotéj monety, mającéj tę samą wagę i stępel co moneta menniczna, i zalałyby kraj, oparte na kursie przymusowym. We Francyi spekulanci niepotrzebowaliby nawet tego środka, albowiem mennica obowiązaną jéj wybić i zmonetyzować przedstawione złoto. Ten rodzaj spekulacyi już się zaczął i był główną przyczyną zanominowania komissyi. Jest zatém obawa, aby się nieponowił w wielkich rozmiarach. Wstrzymanie bicia monety złotéj, nicby tu niepomogło, bo wtedy jakeśmy powiedzieli, fabryki mennice zastąpią.

Wnosić jednak stąd nienależy, aby potrzeba była demonetyzować złoto. Złoto jest monetą dogodną, i narzędziem zamiany, którego się pozbywać niewypada. Kraje nawet, w których prawo demonetyzacyi przyjętém będzie, niezdemonetyzują złota de facto. I tak np. w Holandyi dukaty nieprzestaną zapewne być w kursie, ale kurs ten będzie się stósował do istotnéj wartości złota. Zresztą znaczna zmiana stosunku wartości złota do srebra niemoże w bardzo krótkim nastąpić czasie, a nawet całkiem uniknąćby jéj można odkryciem np. min srebra, lub metody ułatwiającéj puryfikacyą srebra.

Rachować jednak na to zupełnie było niebezpiecznie i dla tego, powiedzieliśmy, niezgadzamy się z komissyą co do tego punktu, że żadnéj zmiany w systemie monetarnym czynić nienależy. Może dla Francyi roztropnie byłoby przedsięwziąść takie, które zawczasu i pomału prowadziłyby do nieuznania stałego stosunku między złotem i srebrem, to jest do wrócenia ku dawnéj zasadzie, od któréj w nowszych odeszła czasach.

Niemamy tu wcale zarozumiałości podawania środków w tak trudnéj i zawiłéj kwestyi. Zostawiamy to światlejszym i bieglejszym od nas. Ekonomiści polityczni mają tu piękne pole zastósowania teoryi. Wiemy jakiéj ostrożności wymaga wszelkie w systemach monetarnych działanie, jakie najmniejsza zmiana zaburzenia za sobą pociąga. Niemożemy, otwarcie to wyznajemy, zdać sobie dokładnéj sprawy z pytania, czyli kwestya ta zostawiona biegowi rzeczy, *laisser faire*, niezrównoważyłaby się ostatecznie bez mniejszego wstrząśnienia, aniżeli to, jakieby sprawiła wszelka od rządu w téj mierze przedsięwzięta inicyatywa.

Zdawało nam się wszelako, że nieodrzeczy będzie kilku uwagami wyjaśnić kwestyą, która lubo dla nas nie jest tak żywą, jak dla innych krajów, zawsze jednak jako europejska obchodzić musi naszych czytelników. Zostawiamy ich sądowi — czyli usiłowania nasze odpowiedziały celowi.

Z prywatnego dowiadujemy się listu, że na d. 3 b. m. wyszło z ministeryum polecenie tyczące się zaliczek dla właścicieli dóbr byłego Krakowskiego Wolnego Okręgu p. Radca Hietzgern, zjeżdża podobno w przyszłym tygodniu do Krakowa, w celu przedsięwzięcia stosownych kroków do wykonania rzeczonego polecenia potrzebnych.

Czytamy *w Korespondencyi Austryackiéj* z d. 12 b. m.

Z Poznania 8 donosi *Goniec*: wczoraj stawał w tutejszym sądzie kryminalnym księgarz Stefański oskarżony z innemi członkami *Ligi Polskiéj*, jako na przeszłoroczněj kościelnéj procesyi Bożego-ciała bractwu temu przewodniczył z właściwą chorągwią, nie zażądawszy pierwéj na to od zwierzchności pozwolenia. Został tymczasem uwolniony.

— Pierwszy zeszyt na rok 1851 *Przeglądu Poznańskiego*, który dopiero co wyszedł, zawiera znowu bardzo zajmujące artykuły, pomiędzy temi kilka dokładnych krytyk niemieckich utworów w literaturze politycznéj, jakoto np. broszur hrabiego Ficquelmont, barona v. Pillersdorff, i D. Hansemann. Następnie rozprawy o mineralnych zródłach w królestwie Galicyi i Lodomeryi, wspomnienia z podróży do Syberyi i t. d.

Wyciąg z protokółu posiedzenia Izby handlowo-przemysłowéj.

Na posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowéj w dniu 5 b. m. odbytém, radzca sekcyi handlowéj p. Ludwik Hölzel referent komissyi delegowanéj do ułożenia projektu do rozporządzenia zamierzającego uregulowanie stosunków zmiany pieniędzy i papierów publicznych na placu krakowskim, odczytał operat tejże komissyi z 14 artykułów złożony, który przez Izbę większością głosów przyjęty został. Następnie Izba poleciła sekretarzowi ażeby, projekt takowy na język niemiecki przetłomaczony w właściwéj redakcyi na przyszłém posiedzeniu Izby przedstawiony został, w celu przesłania go do sankcyi Wysokiego Ministeryum handlu. W dalszym ciągu posiedzenia radzca sekcyi handlowéj p. Teofil Seifert odczytał wnioski odnoszące się:

a) do zaprowadzenia w Krakowie filii Banku narodowego austryackiego,

b) do zaprowadzenia trybunału handlowego,

c) do założenia szkoły handlowéj.

Izba przekonana o wpływie zbawiennym instytucyj takowych na handel i przemysł nietylko samego miasta Krakowa ale i całego Okręgu handlowego krakowskiego, postanowiła uczynic do Wys. Ministeryum właściwe przedstawienie wcelu uzyskania, ażeby instytucye w mowie będące w mieście Krakowie zaprowadzone zostały.

W końcu odczytanym został reskrypt Rady Administracyjnéj Okręgu Krakowskiego obejmujący żądanie udzielenia opinii: czyli i jak dalece wywóz przędziwa z Okręgu Krakowskiego do pogranicznego Szlązka pruskiego, tudzież przywóz wyrobionego z niego płótna, uwzględniając stan industryi w kraju egzystującéj i potrzeby pogranicznych mieszkańców, ułatwiony i dozwolony być powinien. Izba mając na uwadze iż mieszkańcy Okręgu Krakowskiego mogą bez żadnéj trudności przesyłać przędziwo swoje do Krakowa i innych miejsc w cyrkule Wadowickim (gdzie przy wielkiéj liczbie tkaczy tamże osiadłych, takowe na płótno wyrobione być może) zważywszy nadto, iż dozwolenie przywozu płótna z przędziwa tutejszo-krajowego wyrobionego, łatwoby otwarło drogę do przemycania innego rodzaju płócien, przeto z tych powodów, Izba postanowiła udzielić opinią przeciwną wszelkiemu ułatwieniu wywożenia przędziwa do Szląska pruskiego i sprowadzania płótna z niego wyrobionego.

L. Bochenek Sekr. Izby handl.

Komitet Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskisgo.

Zwróciwszy na to uwagę, iż powiększająca się z każdym rokiem ilość uprawy buraków na pokarm dla bydła, stanie się powodem znacznego wydatku na sprowadzenie nasień téj rośliny, częstokroć w użyciu zawodnych, a tém samém gospodarzy na niepowetowane szkody wystawiających, uznał za rzecz nieodzowną upowszechnić miejscową produkcyą nasień burakowych, by tym sposobem i nabycie onychże za niższą cenę ułatwić i od zawodu się zasłonić. — Jakoż zawezwał komitet p. Zapalskiego właściciela wsi Węgrzynowic, który od lat kilku nasiona buraków pastewnych dla własnéj i sąsiadów potrzeby chodował, do produkowania tego artykułu potrzeby gospodarskiéj, na obszerniejszą skalę. Gdy życzeniu powyższemu Towarzystwa zadosyć się stało i p. Zapalski wyprodukowawszy w roku bieżącym znaczną onegoż ilość, ofiarował pewną część w darze Towarzystwu — a poprzednio zrobione doświadczenia, dostatecznie to sprawdziły, że nasiona u nas produkowane równy w dobroci nasieniu z zagranicy sprowadzonemu wydały owoc. Komitet przeto końcem podania publiczności sposobności przekonania się o rzeczywistości powyższego twierdzenia, ogłasza iż w Biórze Towarzystwa pod l. 399 przy ulicy Sławkowskiéj, ziemianie uprawę buraków pastewnych przedsiebiorący, o ile by się zgłosić chcieli, z zapasu Towarzystwu udzielonego, po jednym funcie nasienia burakowego bezpłatnie otrzymać mogą.

Dnia 12 lutego 1851 r.

Prezydujący, *Darowski.*
Sekretarz, *Zachałka.*

Komitet Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego.
Do Członków tegoż Towarzystwa.

Że Towarzystwo rolnicze jest dziś jedynym legalnym organem, przez Rząd państwa uznanym, przemysł rolniczy reprezentującym, że jest jedyną instytucyą powołaną do wglądania w potrzeby rolnictwa, i ubiegającą się o opiekę dla tegoż, że jego powołaniem jest rozszerzać w kraju postęp rolnictwa środkami, jakie w mocy jego zostają; nikt o tym wątpić nie może. O ile zaś Towarzystwo nasze przeznaczeniu swemu odpowiedzieć usiłowało, wyjaśni to sprawo-zdanie z całorocznych działań, które komitet wkrótce na ogólném zebraniu się członków przedstawić nie omieszka. Tymczasem wszakże zniewolonym się być znajduje odezwać się do was szanowne członki Towarzystwa, i upraszać was w imieniu nie już tylko ogólnego, ale nawet własnego waszego dobra, abyście z złożeniem u kasyera towarzystwa składek zalegających po dzień 1 stycznia 1851 r. pospieszyć raczyli; bo jak z zamierzonego poniżéj rachunku pokazuje się, kasa Towarzystwa tak dalece wyczerpaną została, iż bez waszéj dalszéj pomocy, utrzymanie téj tak ważnéj dla nas instytucyi osiągnąćby się nie zdołało

Znamy położenie obywateli ziemskich znamy dostatecznie z jak wielką trudnością przychodzi wam dotąd, składać jakąbądź ofiarę; lecz raczcie razem pomnieć, że cofnięcie się od téjże, rozwięzując Towarzystwo, pozbawi was znakomitych korzyści, bo niszcząc jedyny organ obywatelski, przetnie nić łączącą nas z krajowym rządem i przygasi zaledwie do życia pobudzoną dążność do postępu w naszym rolniczym zawodzie. Kraków d. 20 stycznia 1851 r.

Prezydujący, *Darowski.*
Sekretarz, *Zachałka.*

Rachunek: Za czas od 1 stycznia 1850 r. do ostatniego stycznia 1851 r.

Przychód: Remanentem z r. 1850 pozostało w kasie	413 złp.	25 gr.
Wpływ ogólny do ostatniego stycznia 1851 wynosi .	1730 „	10 „
Summa ogólna wpływu	2144 „	5 „
Rozchód.		
Wydano: Na potrzeby kancelaryi	370 złp.	12 gr.
Sprawienie szafy na książki	60 „	— „
Kupno książek i ambonament pism peryodycznych . .	288 „	— „
Pensye podsekretarza i woźnego	1036 „	20 „
Różne wydatki potoczne	186 „	12 „
Razem	1941 „	14 „
Pozostaje jako remanent	202 „	21 „
Ogół zaległości składek po dzień 1 stycz. 1851 r. wynosi	6320 „	— „

Przegląd Polityczny.

Izby obie w Berlinie temi samemi daléj zajmowały się przedmiotami. Izba wyższa skończyła już obrady nad organizacyą rządową, Izba niższa prowadziła daléj rzecz o podatku klassycznym i dochodowym.

Utworzona w Izbie wyższéj komissya dla zbadania wniosku Arnima tyczącego się sprawy szlezwicko-holsztyńskiéj w sprawozdaniu swojém, żąda pominięcia wniosku przejściem do porządku dziennego.

Posiedzenia pełne rozpoczną się w Dreznie niezadługo, gdyż dwie pierwsze komissye zbliżają się z pracami swemi do końca. Główne punkta, na które dwa głowne państwa niemieckie się zgodziły, mają być następujące: Ścisłe oddzielenie władzy wykonawczéj od prawodawczéj; pierwsze z 11 głosami na 9 głosujących, ciało prawodawcze obszerniejsze, przystąpienie Austryi do związku ze wszystkiemi krajami koronnemi, i wykonanie bezzwłoczne postanowień rzeczonych.

Z Kasselu donoszą, że fm. Leiningen zawezwał oficerów heskich do złożenia piśmiennego zobowiązania się, czyli każdy z nich bezwarunkowo słuchać będzie rozkazów mających na celu zaprowadzenie wrześniowych ordonansów. Jenerał pruski Peucker odwołany. Sto kilkadziesiąt rodzin zamożniejszych wynosi się do Chili.

W Frankfurcie komissya centralna *Bundestagu* w wielkim kłopocie, co ma zrobić z *flottą* niemiecką, żąda przeto okólnikiem od rządów niemieckich oświadczenia, czyli ją ma sprzedać przez publiczną licytacyę, czy nowe dla niéj obmyśleć fundusze i nowe porty, gdy jak wiadomo, składki już ustały, a porty zajęte przez Duńczyków.

—Dyskussya na posiedzeniu 10 b.m. Zgromadzenia prawodawczego nad projektem dotacyi prezydenta Rzpltéj francuzkiéj, niebyła ani długa, ani ożywiona. P. de Royer minister sprawiedliwości dosyć zręczną miał obronę projektu spowodowaną jak powiedział

---

go konia, że on był zupełnie podobny do tego, którego zniknieniu towarzyszyło tyle strasznych okoliczności. Żyd, który go przyprowadził, miał część twarzy zakrytą kitajką czarną, jego więc rysów nie można było rozpoznać. Długi czas Otwinowski myślał, że spotyka się z własnym rumakiem, ale zapewnienia żyda, a nadewszystko, strzałka na czole konia, któréj jego stracony koń nie miał, przekonały go że się myli; nakoniec, jakaś siła tajemna, z któréj nie umiał zdać sobie sprawy, skłoniła go do nabycia tego konia. Układ załatwiony został, konia zaprowadzono do stajni, a żyd odebrawszy pieniądze, jak najprędzéj oddalił się.

Nazajutrz wieczorem Otwinowski kazał osiodłać nabytego konia, żeby go doświadczyć. Czas był prześliczny, księżyc w pełni błyszczał na widokresie, i jasno go rozświecał. A ruch konia był tak przyjemny, że Otwinowski nad zamiar przejażdżkę przedłużył. Jednak, że było późno, chciał powrócić do domu, od którego był się oddalił, ile że potrzeba mu było podpisać dyspozycye ekonomiczne, obmyślające nowe uciski na włościan i żydów swoich dóbr. Ale nadaremno usiłował zawrócić swojego konia, uparty rumak ciągle ruszał przed sobą, nieposłuszny ręce, która go prowadziła. I tak Otwinowski zaniesiony został do miasteczka położonego o pół mili od jego zamku, a zamieszkałego od żydów, jak wszystkie nasze miasteczka. Ale i tam koń nie dał się zatrzymać.

Otwinowski uczuł dreszcz bojaźni przebywając kręte i puste ulice swojego miasteczka. Tu widział szczątki żydowskiego domu, który w poruszeniu gniewu kazał był podpalić, a którego właściciele późniéj umarli z nędzy i rozpaczy; tam miejsce, gdzie była niegdyś Synagoga, którą zburzył, przez nienawiść jaką miał dla wszelkich obrzędów religijnych. Księżyc oświecając te smutne szczątki, przydawał im coś jeszcze więcéj ponurego. Otwinowski doświadczał uczucia bojaźni tém więcéj dręczącego, że do niego się mięszał długo zapoznany głos sumienia. Tym czasem koń podwajał swoją wartkość. Napróżno jeździec natężał siłę, ciągnąc cugle do siebie, nic go wstrzymać nie zdołało. Zaczął więc krzykiem przywoływać ratunku, a tylko odgłos mu odpowiadał, nikt się nie pokazał na ulicy. Otwinowski przypomniał sobie dopiero, że w dniu tym przypadała rocznica uroczysta święta, w którém żydzi obchodzą pamięć zgonu swoich ojców.

Koń przebył miasto nie zatrzymując się ani chwili, a za miastem puścił się cwałem, jakby szydząc z usilności Otwinowskiego, by jego zastanowić. Nie sposób opisać udzęczeń jakich ten doświadczał, kiedy mu się zdało, iż opodal słyszy jakieś przeraźliwe jęki, jakieś wycia w których jednak głosy ludzkie rozeznać się dawały, a zwłaszcza kiedy koń niesforny zaniósł go nakoniec w okopisko napełnione żydami, ryczącymi nad grobowcami z poruszeniami konwulsyjnemi. Grobowe kamienie białe i pokryte kabalistycznemi literami rysowały się smutne między jodłami, przez których cieniste gałęzie igrały promienie księżyca. Strach do najwyższego stopnia podniesiony podwoił siłę Otwinowskiego, spiął konia, i zmusił go do przesadzenia częstokołu okopiska. Ale koń w skoku swoim zrzucił jeźdźca gwałtownie, a sam oddalił się przeraźliwie wyjąc.

Skoro Otwinowski odzyskał przytomność, — bo był ją na chwilę utracił; usiadł — ale włosy mu się najeżyły, gdy spostrzegł, że znajduje się w głębokiéj jamie, obok trupa żydowskiego, którego ze zgrozą poznał. Chciał powstać, ale jakaś siła niepożyta niedopuściła mu tego, owszem uczuł siebie być jakby przykutym. Zimne ręce trupa uchwyciły jego własne jakby w kleszcze, i przyciągały go coraz silniéj. Otwinowski się opierał, ale trup ciągle go ściśléj przytulał do siebie, a ziemia z różnych stron na nich się sypała. Nieszczęsny podniósł oczy obłąkane, i ujrzał kilku żydów stojących na krawędziach jamy i sypiących na nich ziemię z wrzaskiem. Usiłował na nich krzyczeć, ale złodowaciały język téj posługi jemu odmówił. Tym czasem trup co raz mocniéj go przyciskał w swoich objęciach, a ziemia już do pół go zasypała, tak że z trudnością oddychał. Już tylko głucho przysłuchiwał się wyciom kopaczy i szczękowi ich łopat.

Pobudzony rozpaczą, przypomniał sobie tego Boga, którego od tak dawna zaniedbał, i głosem cichym i lękliwym zdobył się przecież na te słowa: „O Najświętsza Panno, matko mego Zbawiciela, ratuj mnie!“ I to wyrzekłszy, acz z niemałą trudnością, zrobił na sobie znak naszego zbawienia.

W jednéj chwili trup go uwolnił z swoich uścisków, a Otwinowski usłyszał tentent kroków oddalających się od jamy, w któréj leżał. A że i ziema przestała się sypać, zaczął odgarnywać tę którą już był pokryty, i przecież z niewypowiedzianą trudnością zdołał wyjść z jamy. Już w okopisku nie było nikogo, ale Otwinowski wycieńczony i strachem i znojem, zaledwo wydobył się z jamy, zemdlał, i długo leżał pozbawiony zmysłów.

Już jutrzenka zwiastowała rychły pojaw słońca, kiedy wrócił do przytomności. Rzucił więc w około wzrok niespokojny. Trup był pokryty ziemią, a tylko jego palce sterczały nad ziemią, którą był zasypany. Otwinowski oddalił się z tego przeraźliwego miejsca, i omal że nie jednym tchem powrócił do swojego zamku.

Tego samego dnia posłał po swojego plebana i przez kilka godzin był z nim zamknięty. Co oni mieli do siebie, o tém nikt nie wie. Otwinowski po jego wyjściu zamknął się w komnacie, dopiero pod wieczór kazał zawołać szatnego, żeby go rozebrał; zauważono że wcześniéj się udał do wczasu niż zwykle. Słudzy słyszeli że wnocy płakał i jęczał.

Nazajutrz zrana zastali go nieżywego.

Po jego śmierci znaleziono własnoręczny testament, na którym był podpis trzech świadków sług, z szlacheckiego stanu, których był wezwał przed udaniem się do ostatecznego wczasu. Gdy go przeczytano, z niego dowiedziano się, że trzy części swojego majątku przekazał włościanom i żydom swoich dóbr, a czwartą na kościół z warunkiem, żeby część zapisu tego, obróconą była na wyniesienie i wyposażenie kaplicy na cześć Bogarodzicy. Jéj szczątki dotąd widzieć się dają w Sandomierskiem. Jeszcze temu lat kilka widać było na jednéj pozostałéj ścianie obraz okopcony czasem, wyrażający człowieka wychodzącego z grobowéj jamy, z obliczem, na którem napiętnowane były trwoga i utrapienie. Wedle podania miejscowego, ten obraz był malowany z rozkazu plebana, który Otwinowskiego przejednał z Bogiem, a to na pamiątkę tego strasznego wydarzenia; pod tém drzewem wielkiemi literami były te słowa:

Docebo iniquos vias tuas, et impii ad te convertentur.

jedynie sprawozdaniem, które z kwestyi dotacyi zrobiło kwestyą polityczną. Może wyrazy jego były cokolwiek niezgodne z prezydenta wysoką godnością, zawsze jednak ostatnie wyznanie, że bądź co bądź prezydent pozostanie wiernym przysiędze i polityce porządku dla dobra Francyi, jak najlepsze sprawiło wrażenie nie tylko w Izbie ale i po za Izbą. Po ministrze zabrał głos p. Dufougerais legitymista, ale nie wiele okazał talentu atakując prezydenta bez potrzeby. P. Montalembert mówił za projektem; najważniejszym ustępem z jego mowy było wyznanie, że pojmuje dystytucyą jenerała Changarnier. Zgromadzenie już z niecierpliwością słuchało repliki p. Piscatory sprawozdawcy, a pana Lamartina który po nim chciał mówić, już wcale słuchać nie chciało. Wypadek głosowania już nam wiadomy.

Tak więc skończyła się kwestya dotacyi. Powiemy z p. Montalenbertem: są rzeczy o które się nie prosi gdy się ich niema — ale których się nie odmawia, gdy o nie proszą. Zgromadzenie odmówiło — zobaczymy czy prezydent położenie niepodległe, jakie mu odrzucenie dotacyi, krok według nas wcale dla Zgromadzenia niekorzystny, w obec narodu wyrobiło, zużytkować będzie umiał.

Zręczność, jakiéj już nie w jednéj okoliczności dał dowody, może mu bardzo tą razą posłużyć, Według ostatniej depeszy telegraficznéj z 11 zostaje Ministeryum. Subskrypcya, pisze *Monitor* z wielką sympatyą otwiera się dla prezydenta, który pomimo, że jest dobrowolną i narodową przyjąć jéj niechce. Obie te wiadomości jeżeli są prawdziwe, noszą na sobie cechę taktu politycznego i dobrze zrozumianéj sytuacyi. Największą zapewne trudność znajdzie Ludwik Napoleon Bonaparte w powstrzymywaniu gorliwości stronniczéj i nadaniu dobrego kierunku dziennikom elizejskim.

Zgromadzenie na początku posiedzenia jednomyślnie prawie upoważniło p. Ramond de la Croisette do rozpoczęcia kroków sądowych przeciw p. de la Moskowa. Mówimy, prawie, Montaniardzi bowiem, wierni zasadzie nietykalności absolutnéj reprezentanta ludu, głosowali za p. de la Moskowa.

— Kwestya Nefszatelu w Szwajcaryi na nowo występuje i to daleko groźniéj dla Szwajcaryi niż pierwéj. Król pruski gotuje się do wywindykowania swych praw na tém księstwie, ale tym razem Austrya i Francya mają reklamacyą jego popierać. Wojska pruskie ściągają się w tym celu nad granicą Nefszatelską. Prezydent położył jako warunek aby wszystkie mocarstwa, które podpisały traktat wiedeński, miały udział w téj sprawie. Pewności żadnéj jednak w téj mierze mieć nie można, albowiem dzienniki szwajcarskie wcale się tém nie trudnią. Bądź co bądź ważném jest, że na wyborach do wielkiéj rady w Nefszatelu większość mieli kandydaci konserwatywni. Jeżeli prawdą jest, jak utrzymują, że konserwatorowie w Nefszatelu są rojaliści i stronnicy polityki pruskiéj, natedy stronnictwo pruskie miałoby większość w kraju po sobie, a kwestya cała bardzo uproszczonąby została.

— Depesze telegraficzne z Turynu 9 lutego donoszą, że p. Asproni w Izbie deputowanych wniósł aby część dochodów kościelnych zabraną została z przyczyny księży karze popadłych dla nieuznania reform kościelnych. Tenże deputowany tak gwałtownie przeciw arcybiskupom Fransoniemu i Marongiu wystąpił, że prezes Izby widział się zmuszony do odjęcia mu głosu.

Za następcę p. Siccardego podają p. Massa Saluzzo.

Wiedeń 13 lutego. Dzisiejsze dzienniki nic niezawierają ważnego. *Fremdenblatt* zaprzecza stanowczo wiadomości jakoby Francya założyła protestacyą przeciwko przystąpieniu Austryi ze wszystkiemi krajami swojemi do związku niemieckiego. Wedle tegoż dziennika obiega w kołach finansowych pogłoska o emissyi nowéj 6-procentowéj pożyczki, mającéj na celu uregulowanie stosunków pieniężnych państwa.

— J. C. Mość najwyższem postanowieniem raczył zezwolić, aby paragraf 100 projektu organizacyi austryackich gimnazyów, dotyczący stanowczego obsadzenia posad dyrektorów przy gimnazyach, nateraz wprowadzonym został w wykonanie, i aby zatem przedstawieni byli J. C. Mości znakomici w nauce mężowie do zamianowania na rzeczone posady.

— Mówią o licznych zmianach w austryackiéj dyplomacyi; i tak hr. Thun z Frankfortu ma być przeniesionym do Londynu, hr. Koller z Londynu do Brukselli, hr. Rechberg na miejsce p. Prokescha do Berlina, a ten ostatni ma być mianowany posłem w Stambule. Jako przyszłego prezydenta Bundestagu wskazują hr. Buol Schauenstein.

— Nowomianowany poseł pruski przy tutejszym dworze hr. Arnim, jeszcze w ciągu tego miesiąca zjedzie do Wiednia, a dotychczasowy poseł hr. Bernstorff przygotowuje się już do odjazdu.

— Wczorajszym pociągiem kolei żelaznéj przybyli z Pragi do Preszburga owi studenci, niedawno wyrokami pragskiego sądu wojennego, za udział w spisku na długie skazani więzienie. Miejscem ich smutnego przeznaczenia jest twierdza Munkacz. Wszyscy okuci byli w kajdany, a niektórzy z nich bardzo wyglądali posępnie.

— Wczoraj wieczór aresztowano znowu kilka politycznie podejrzanych osób.

— Z Medyolanu donoszą, że wszyscy tamtejsi drukarze odebrali od namiestnika Lombardyi, najsurowszy zakaz wydawania jakiegokolwiek dzieła bez pozwolenia cenzury, od któréj wolne są tylko czasopisma, które jeżli są polityczne, składać muszą kaucyą 10,000 cwancygerów i zostają pod ścisłym dozorem władz politycznych.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 10 lutego. *O ruchu i postępie ubezpieczeń ruchomości od ognia.* Z końcem miesiąca grudnia r. z., ubezpieczenia ciągłe i czasowe ruchomości od ognia, po odtrąceniu ubezpieczeń ubyłych w tymże miesiącu, wynosiły summę rubli sr. 32,496,937, z któréj Dyrekcya ubezpieczeń poręczyła straty do summy rubli sr. 24,051,670. W téj liczbie znajdowało się ubezpieczeń ciągłych 5,925, na summę rubli rs. 30,528,947, z poręczeniem strat do summy rs. 22,402,254, i z opłatą składki rocznéj rubli rs. 178,287 kop. 36. W ciągu upłynionego miesiąca stycznia r. b., Dyrekcya przyjęła ubezpieczeń ciągłych i czasowych ruchomości od ognia na summę rs. 1,418,880, z poręczeniem straty do wysokości summy rs. 1,145,340. Potrącając z tej ilości ubezpieczenia czasowe (których stan z powodu upływania terminów ubezpieczeń poprzednio umówionych, jest zmienny), samych ubezpieczeń ciągłych, między któremi znajduje się najwięcéj ubezpieczeń zboża i inwentarzy w dobrach ziemskich, Dyrekcya przyjęła 125, na summę rs. 580,144, z poręczeniem straty do wysokości summy rs. 418,311, i oznaczeniem składki rocznéj w summie rubli rs. 3,414 k. 98. Doniesiono o kilku pogorzelach ruchomości; za straty zaś z tych pogorzeli i z poprzednich już rozpoznane, a mianowicie za pogorzeli 8, Dyrekcya przyznała w ciągu tegoż miesiąca wynagrodzenia rs. 8940 kop. 7½.

Warszawa 11 lutego. W dniu wczorajszym donieśliśmy o przybyłéj z Węgier deputacyi, dla ofiarowania JO. feldmarszałkowi księciu Warszawskiemu, hrabiemu Paskiewiczowi Erywańskiemu, obywatelstwa honorowego miasta Pesztu. Deputacyę tę składali: burmistrz miasta Pesztu, de Terczy; radca ministeryalny a były burmistrz, de Keller; oraz c. k. austryaccy szambelani: hrabia Edmund Zichy, hrabia Jan Waldstein, de Tichy, oraz de Muck i de Iwanowicz. Onegdaj przeto o godzinie 12éj w południe, deputacya rzeczona stawiła się na pokojach zamkowych u JO. księcia namiestnika, a po przedstawieniu jej przez hr. Franciszka Zichy, rz. radcę tajnego, szambelana dworu N. cesarza austryackiego, przybyłego umyślnie w tym celu, wręczyła J. Ks. Mości dyplom na honorowego obywatela miasta Pesztu, oprawiony w axamit, ozdobny złotem i srebrem. Oprócz umieszczonego na tymże dyplomie herbu JO. Księcia feldmarszałka namiestnika Królestwa, wyobrażone są jeszcze stoczone przez J. K. Mość bitwy, oraz inne emblemata. Dyplom pisany w czterech językach. Przy ofiarowaniu tego zaszczytu, hrabia Zichy, rz. radca tajny, miał stósowną mowę, na którą JO. książę namiestnik odpowiedział deputowanym. Wszystkie osoby z téj deputacyi przedstawiły się w narodowych węgierskich ubiorach, które lśniły oko od przepychu i bogactwa złota, oraz drogich kamieni. Klejnoty samego hrabiego Zichy, cenić można było na 200,000 złotych reńskich monety konwencyjnéj, czyli 800,000 złp. Tegoż dnia, dany był dla téj deputacyi wspaniały w zamku królewskim przez JO. księcia namiestnika obiad, na którym J. K. Mość, jako feldmarszałek wojsk ces. austryjackich, ukazał się w mundurze austryjackim i wielkiéj wstędze, oraz oznakach brylantowych orderu św. Stefana. Jenerałowie cesarsko-rossyjscy, tudzież urzędnicy posiadający ordery austryjackie św. Stefana, Leopolda i Korony żelaznéj, mieli na sobie wstęgi i gwiazdy tychże orderów. W czasie obiadu grała orkiestra; a wieczorem, jak to wspomnieliśmy, deputacya znajdowała się w teatrze i na maskaradzie. Deputacya ta wyjeżdża wkrótce. W czasie pobytu swego, oddawała wizyty JO. księciu Gorczaków, jenerałowi-gubernatorowi wojennemu miasta Warszawy; oraz jenerałowi adjutantowi hr. Rüdiger, członkowi rady państwa; i jenerałowi-adjutantowi Paniutin, dowódzcy 2go korpusu wojsk cesarsko-rossyjskich. (K. W.)

Warszawa dnia 10 lutego. Dzisiejsza urzędowa gazeta ogłosza następujący ukaz cesarski.

1) Zważywszy, iż ciągłe niespokojności zachodzą przy dostawianiu rekrutów z gmin żydowskich, nakazujemy, aby od dziś dnia za każdego rekruta nie dostawionego na naznaczony termin, oprócz następującego, jeszcze 3 rekrutów wziętych było z téjże saméj gminy w wieku niespełna lat 20.

2) Zważywszy na ciągłe zaległości gmin żydowskich w opłacie przypadających na nie podatków, nakazujemy, aby od dziś dnia, z każdéj gminy żydowskiéj, która w ciągu roku nie uiściła się z zaległych podatków, za każde 2000 rubli rs. jeden rekrut był dostawiony. (*Gaz. War,*)

Konst. korres. donosi, że dyrekcya poczt kr. polskiego wydała obwieszczenie o zaprowadzeniu znaczków listowych, które tymczasowo służyć tylko mają do listów przesyłanych w cesarstwo Rossyjskie i Finlandyę.

NIEMCY.

Berlin 11 lutego. *Reforma niemiecka* zawiera ważne oświadczenie następującéj treści, objaśniające politykę rządu pruskiego w kwestyi handlowéj niemieckiéj: „Świeżo otrzymane prze ministeryum prośby przeciw zaprowadzeniu monopolu tytuniowego, do czego rząd królewski najmniejszego nie okazał zamiaru, mogą przecież służyć za dowód, jaka panuje trwoga przed urzeczywistnieniem austryackiego projektu związku celnego. Możemy w tym względzie ku powszechnemu uspokojeniu oświadczyć, że projekt ten, na którytby się był mimo tego rząd JK. Mości nigdy nie zgodził, nie jest wcale przedmiotem toczących się układów. Rząd królewski nie byłby przede wszystkiem skłonny, kwestye do materyalnych interesów odnoszące się uczynić przedmiotem władzy lub ustawodawstwa Związku, ale załatwianie ich pozostawić raczéj dobrowolnéj umowie członków Związku. Wprawdzie zdarzą się tu przedmioty, których załatwienie od dawna już uznanem było ogólnie jako konieczne, i we względzie ich przeto wszyscy członkowie Związku we wspólnym układzie porozumieć się muszą; ale w ich liczbie, w obecnych okolicznościach, nie te właśnie są sprawy, które polegają na kwestyach taryfy i z niemi ściśle złączonych pytaniach zasadniczych polityki handlowéj. Ponieważ owe pytania nie mogą być w Dreznie roztrzygnięte, zatem oczywiście wszelkie w tym względzie obawy są nieuzasadnione. Co do punktów, które tamże wniesione będą, nie omieszkamy naszym czytelnikom dalszych udzielić wiadomości.“

Posiedzenie Izby niższéj d. 11 lutego). Przedmiotem obrad jest projekt zaprowadzenia podatku klassycznego i dochodowego.

Camphausen sprawozdawca komissyi oznajmia iż z różnych miast nadeszły petycye w tym przedmiocie, jednak miejscowe tylko interesa popierające, których załatwić nie można było bez wysłuchania władz miejscowych. Miasto Kolonia zaś żąda zatrzymania zasady a odrzucenia projektu. Oprócz samego prawa ważną tu jest zarazem kwestya, kiedy takowe ma wejść w życie i czyli potrzeba powiększenia dochodów państwa jest chwilową lub trwałą. Nad temi dwoma kwestyami komissya odłożyła rozprawy po rozstrzygnięciu samego projektu, gdyż może w końcu punkta te nie będą już potrzebne do rozbierania. Referent radzi aby ogólną dyskussyą połączyć z dyskussyą §§ 1 i 2 główną zasadę projektu zawierających, na co Izba przystała. Kilka poprawek wniesionych tu było.

Ohm zbija zasadę podatku dochodowego; zważając jednak, iż przyjdzie się takowemu poddać, pragnie aby z dwóch niesprawiedliwości tego projektu przynajmniéj jedną usunąć. Mowca rozwija daléj stosunek podatku od mlewa i rzezi do klassycznego i utrzymuje, że pierwszy jest bardzo praktycznym, gdyż opodatkowani dużo płacą nie czując tego, ale jest niesprawiedliwy. Pierwszy podatek cięży na podatkującym jak 212 gdy podatek klassyczny cięży 100. Uchylić zatem z tego projektu resztki podatku od mlewa i rzezi, jestto usunąć resztę niesprawiedliwości. Trzeba więc to uczynić, gdyż inaczéj wedle dziś istniejącego stosunku miasta czopowe i rzezalne opłacające płacą 175 gdy wszystkie inne płacą 100.

Za projektem wpisali się Schulte, Richtsteig, Schulenburg, Patow, Vincke, przeciw: Wegener, Claessen, Wintzler. Schulte niewyraźnie i cicho mówiący wcale słyszanym nie był.

Wegener mówi, że powiększenie dochodów państwa stało się koniecznością, i jeżeli projekt ma na celu opodatkować głównie bogatych, mówca pochwalićby go musiał, jest on bowiem przychylnym podatkowi bezpośredniemu, gdzie się takowy da zaprowadzić. Projekt jednak obecny przeciąża miasta, które już i tak, jak wiadomo, zbytecznie są opodatkowane. Jeżeli projekt ma być przyjęty, należałoby najmniéj ⅓ dochodu mlewnego i rzezalnego odstąpić gminie.

Richtsteig cofa swój głos z powodu, że na początku dyskussyi postanowiono kwestyę potrzeby odesłać na koniec.

Claessen nie widzi w sprawozdaniu komissyi dowodu dla czego ta sama komissya wnosi teraz za przyjęciem projektu, któremu w przeszłym roku była przeciwną. Poczytuje on to za dowód własnego zaparcia się komissyi, ale pragnąłby przyczyny jego poznać. Projekt ten nieodpowiada ogólnym potrzebom tojest równemu rozdziałowi podatków, brak w nim również zaprowadzenia podatku bezpośredniego po miastach. Rzeczą jest udowodnioną że miasta większe powinny opłacać podatek prosty do skarbu publicznego. Możnaby to życzenie uzasadnić na téj maksymie, iż peryodyczność opłat podatkowych może być uważaną za podnietę porządku w gospodarstwie domowém. W niniejszym projekcie ogół miast nie jest podciągnięty pod podatek stały. Nadto w poprzednim projekcie ciężar podatku na zamożniejszych był stosunkowo lepiéj rozłożony, gdy w niniejszym projekcie przyjęta metoda uczynić tego niedozwala. Nie projektowano podatku stosunkowego dochodowego, ale tak nazwany podatek klasyczny od dochodów. Pierwszy zamierza ściśle obliczyć własność osobistą i takową równo obciążyć, drugi tego się zrzeka, a poprzestaje na podziale podatkujących na pewne klassy według których podatek będzie wybierany. Całość niczém inném niejest jak tylko uwolnieniem od części podatku, które, trzymając się ściśle ustawy w najwyższéj klassie byłoby bardzo znaczne, w najniższéj zaledwie widoczne, a zatém tam gdzieby było usprawiedliwione, nie ma żadnego znaczenia; zaś tam, gdzieby coś znaczyć mogło, niczém usprawiedliwićby się nie dało.

Mówca dowodzi, że projekt obecny ludność miast niezmiernie by obciążył. Jeżeliby trzeba opuścić drogę przez 30 lat wydeptaną, trzeba nową dobrze zbudowaną przygotować, nie zaś po grudach udeptywać ją dopiero. Jeżeli projekt ten nie będzie dokładnie obrobiony i wszystkich niedogodności pozbawiony, mówca będzie przeciw reformie głosował a raczéj czekał na nią rok jeszcze.

Schulenburg przechodzi historyę przedstawionego projektu i głosować za nim będzie, bo nie szuka on doskonałości, ale możliwości. Podziela poprawkę Vinckego dążącą do zniżenia opłaty mlewnéj i przeciwnym jest udziałowi gminy w dochodach *brutto.* Rozbiera następnie pojedyńcze poprawki, jedne chwaląc drugie ganiąc. Zasadę podatku klassyczno-dochodowego popiera, gdyż klassy uboższe nie o to się żalą, że są za wysoko opodatkowane, ale raczéj o to iż bogaci za mało płacą. W końcu przemawia za projektem wzywając Izbę aby głosowała bez względu na polityczne stronnictwa.

Winzler przeciwnym jest projektowi dowodząc, że zasady nie są tu z taką konsekwencyą przeprowadzone jak w przeszłorocznym. Podatek nie polega tu na zasadach sprawiedliwych. Prawo zarobkowania obciąża początkujących, otóż i zarobek jest opodatkowany. Szczegóły zastrzega sobie mówca przy pojedyńczych paragrafach.

Patow sprzeciwia się zupełnemu zniesieniu podatku od mlewa i rzezi i ustąpieniu gminie ⅓ tego podatku. Podzielając poprawkę Vinckego chce zniżenia podatku od pszenicy z 20 na 12 a od żyta z 5 na 3 sgr. Mówili jeszcze Vincke i Lensing w tym przedmiocie, głosowanie odłożono do następnéj sessyi.

Drezno 10 lutego. *Gazeta powszechna niemiecka* pisze: Wiadomość „niezawodna“ berlińskiego bióra korespondencyjnego o nocie francuskiéj przeciw wejściu całéj Austryi do Związku niem. jest zupełnie fałszywa; podobnież rozumowania zmianę polityki bawarskiéj prorokujące z powodu wysłania do Drezna radzcy Dönnigesa; w Dreznie potrzeba ludzi, bawarskie szczegółowe interesa reprezentujący h bez względu na ich religijną dążność, na katolicyzm p. Aretin i nieprzychylność doń p. Dönnigesa. Kongres myśli szczerze o Szwajcaryi i jak słychać postanowiono żądać kategorycznie wydalenia wychodźców, do czego Francya pomoc swoją przyrzekło. Podróż ks. Brunszwickiego nie miała innego celu jak tylko okazać, iż zawikłanie stósunków niemieckich w ostatnich latach nie osłabiło stósunków prywatnych książąt. Z tego samego powodu ks. Albert udał się do Berlina. Wiadomość po dziennikach obiegająca iż przewodniczący w przyszłéj władzy Związkowéj, corocznie wybieranym będzie, jest zupełnie bezzasadną.

Drezdeński dziennik pisze o konferencyach, iż obrady trzeciéj komissyi trwają tam bezprzerwanie przy pomocy w sztuce biegłych. Mianowicie cztery systemata celne i handlowe są tam reprezentowane: Prusy i Związek celny przez swojego wysłańca i delegowanych z Saksonii, Bawaryi, Wirtembergu i Związku Turyńskiego, Austrya przez radzcę minist. dr. Hock, Związek podatkowy Hanowerski przez jen. dyrektora podatków Klenze, Hamburg przez senatora Geffhen. Gdy prace pierwszéj i drugiéj komissyi są tyle doprowadzone, iż sprawozdanie jest już zaczęte, wkrótce przeto, a może jeszcze w tym tygodniu rozpoczną się posiedzenia pełne. Spodziewają się tu na ten cel przyjazdu ks. Schwarzenberga i p. Manteufla.

Niższo-Saska gazeta donosi z Drezna, że „myśl reprezentacyi państw pojedyńczych przy Związku przez deputacye Stanowe nie jest zupełnie zarzuconą. Jednozgodne zdanie jednak panuje na konferencyach: żeby nie było z korzyścią dla interesu publicznego, ażeby przez Zgromadzenie takowe niemieckich Stanów stworzony był niejako centralny organ rewolucyjny niemiecki. Naprzód przeto przyjdzie do zastanowienia się nad tém pytaniem, jakimby sposobem przygotować przyrodzoną korporacyjną reprezentacyę narodową w pojedyńczych państwach.“ Przetłomaczywszy te wyrazy gazety niższo-saskiéj, przeczytamy co następuje: Ażeby stworzyć reprezentacyę ogólną Niemiec któraby na zawołanie uchwalała podatki na ogólne potrzeby Związku (a podatki te przy scentralizowaniu władzy większe będą jak dotąd raz na zawsze od 1815 r. rozpisane i wybierane), potrzeba, aby reprezentacya ta wyszła z reprezentacyj państw pojedyńczych tak urządzonych aby i one bez oppozycyi projekta im podawane potwierdzały; należy zatem przede wszystkiem zreformować sejmy państw mniejszych i przywieść je do stanu zupełnéj bezwładności. Z tego wychodząc stanowiska, pomieniony dziennik prawdopodobną grozi wróżbą zmiany konstytucyi pojedyńczych Państw Związkowych.

SZWAJCARYA.

Gazeta Bazylejska mówi, że od lat 20 corocznie półurzędowe gazety zagraniczne zajmują się nieco więcéj jak zwykle Szwajcaryą i tutejsze stosunki w najczarniejszych malują

kolorach, przedstawiając potrzebę dyplomatycznéj kuracyi. Kiedy jeszcze owa generacya żyła, co to przeszła owe czasy naruszenia szwajcarskiéj neutralności, artykuły te wzbudzały obawę, ale potém przyszło jak owemu pasterzowi, którego straszono wilkiem, iż przestał zupełnie wierzyć w wilka. Artykuły podobne długi czas dziennikom radykalnym były na rękę do utrzymania umysłów w drażliwości, ale i im one już spowszedniały. Ale dziś na nowo z większém prawdopodobieństwem pojawiają się podobne po pismach wycieczki przeciw spokojnemu krajowi, który nawet zadosyć czyni żądaniom w sprawie wychodźców. A jeżeli się rządom zdaje być występkiem Szwajcaryi, że tu ma bawić Mazzini, którego nigdzie nie można było wyśledzić, to podobni ludzie przed bystrzejszą potrafili się nieraz ukrywać policyą niż szwajcarska. Wypadki w Niemczech dają jednak do myślenia; przecież neutralność Szwajcaryi naruszoną być niepowinna, gdy ona w 1848 wielkie monarchiom przyniosła usługi.

Z Berlina donoszą *Augsburgskiéj gazecie* iż po ostatniéj paradzie odbytéj przed arcyksięciem Leopoldem powiedziano gwardyom iż na wiosnę rozpocznie się ze Szwajcaryą. Również król miał wyznaczyć nowego kanclerza dla Neufchatelu.

FRANCYA.

Paryż 9 lutego. Pożyczamy od dziennika *Indépendance* krótki wyciąg ze sprawozdania złożonego przez p. Vuitry, referendarza o ustawie gminnéj i departamentowéj, które ma być jutro Zgromadzeniu przedłożone.

P. Vuitry ukazuje w Zgromadzeniu konstytującém arbitralność zastąpioną przez gorliwość. Położyło ono tę ustawę powszechną i jedną, którą królowie dawnéj monarchii naprózno silili się wprowadzić w życie. Ale wykazuje zarazem, że jeżeli Zgromadzenie z 1789 znało zasady przewodniczące organizacyi władz publicznych, to wszakże nie umiało im zapewnić zastósowania. W rzeczy saméj, jeżeli ustawy z 1789 i 1790, od których nowy rzeczy porządek się zaczyna, stworzyły potrzebną centralizacyą, to ustawa z r. VIII (28 pluviose) poświęciła całkiem wolność porządkowi, i życie gminne wszechwładzy rządu centralnego.

Pod restauracyą widać niejakie usiłowanie, w celu organizacyi niepodległości departamentów i gmin. Ale dopiéro organizacya lipcowa, zachowując władzy centralnéj potrzebne prerogatywy, dała radom municypalnym i jeneralnym te obszerne attrybucye, które tyle razy reklamowano, obiecywano i odkładano.

Rewolucya z 1848 zastósowała naprzód wybory powszechne, do wyborów w radach municypalnych i jeneralnych. Późniéj konstytucya odesłała do ustawy organicznéj ukończenie dzieła, a mianowicie oznaczenie atrybucyj różnych rad, gminnych, okręgowych i departamentowych.

Otóż właśnie ustawa, jaką Rada stanu ukończyła.

Dzieli się ona na 4ry części: 1° o gminach; 2° o okręgach (cantons); 3° o departamentach; 4° o radach prefekturalnych.

Projekt ustawy o gminach składa się z 137 artykułów, z których 95 są tylko czystem powtórzeniem artykułów ustaw z 1831 i 1837. Najlepszy dowód, że ustawy te były dobremi skoro po doświadczeniu lat 14tu tak mało w nich odmian było do zrobienia.

Jedno z rozporządzeń (art. 8) stósuje się do wyborów reprezentantów i wymaga trzechletniego zamieszkania.

Reszta modyfikacyj wynikła z nowego trybu wyborów powszechnych.

Art. 70 i 71 najważniejsze z całéj ustawy, rozporządzają, że wójci (mery) nominowani na lat 3, wybrani będą z członków rady municypalnéj. Wszyscy mają być nominowani przez prezydenta Rzeczypospolitéj w stolicach departamentowych i okręgowych (arrondissements) i w gminach mających 3000 ludności i więcéj. W innych gminach nominuje ich prefekt; mogą zaś być przez prezydenta odwołani.

Reszta prawie zupełnie jak w ustawie z roku 1837.

Część II. o Radach kantonalnych jest mało ważna.

Część III. o departamentach, stósuje się do prefekta i rad jeneralnych (généraux). Projekt ma 75 artykułów, z tych 64 z ustaw 1833 i 37 r. Mało ma zatém nowych rozporządzeń. Art. 6ty żąda 25 lat wieku, aby być wybranym do Rady, wymaga zamieszkania w departamencie. Niemoże być wybrany żaden urzędnik płatny z funduszów departamentowych.

Część IV. zmienia organizacyą rad prefekturalnych. Każdy departament będzie miał 3ch lub 4ch i 5ciu radców, i dwóch radców zastępców; jeden z radców będzie wice-prezesem nominowanym przez prezydenta. Potrzeba mieć lat wieku 25, odbyć egzamina prawa, albo być urzędnikiem płatnym przez trzy lata sądowym lub administracyjnym, lub nareszcie członkiem rady jeneralnéj przez lat sześć. Prezydent Rzeczypospolitéj może odwołać radców, wprzódy jednak wysłuchani być muszą od komissyi zawiadującéj w tym celu przy ministeryum spraw wewnętrznych.

Nowa ta organizacya przeobraża rady prefekturalne w prawdziwy trybunał administracyjny, mający swój własny sąd i adwokatów.

Renty podniosły się. 5% 96. 60.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 lutego. Z powodu demobilizacyi armii, o któréj codziennie donoszą dzienniki, przechód wojsk przez Kraków staje się częstszym. Dziś przybyło tu 900 ludzi pułku Schönhals, którzy parę dni zakwaterują, poczém nadejdzie z tego samego pułku 600 i wreszcie 700 ludzi.

— Dany przez miłośników literatury, a mianowicie pp. Rzyszczewskiego i Muczkowskiego przykład, pobudził pana Dyonizego Zubrzyckiego we Lwowie do zajęcia się zebraniem materyałów do dzieła pod tytułem Kodeks dyplomatyczny galicyjski. Szanowny autor ograniczył się rokiem 1506 i ukończywszy swą pracę, odniósł się do komisyi archeograficznéj w Petersburgu o przyjęcie i wydanie swym kosztem tego dyplomataryusza Galicyi. Komisya oceniając pracę autora, zgodziła się na podaną przez niego myśl, i z tego powodu całe już dzieło znajduje się w Petersburgu, oczekując druku. Oprócz samego dyplomataryusza pan Zubrzycki nadesłał także zbiór kopij dyplomatów, mających uzupełnić to dzieło.

W Wiedniu pracują obecnie nad ułożeniem słownika porównawczego dziesięciu głównych języków monarchii.

— Dzienniki francuzkie donoszą o odkryciu srebrnéj góry w nowem Eldorado, w Kalifornii. Odkrycie to było dziełem przypadku. Towarzystwo z kilkunastu Francuzów złożone wyruszywszy z San-Francesco w strony nieznane, celem wyszukania nowych żył złota, zapuściło się w lasy, w których przez całe trzy dni błądziło; nakoniec czwartego dnia ujrzało się u kresu gąszczów i spostrzegło najniespodziewaniéj w niedalekiéj odległości, górę świecącą od białego metalu. „Sądziliśmy zrazu, pisze korespondent, że to była *cyna!* wkrótce jednak przekonaliśmy się, że ów blask cudowny pochodził z rodzimego srebra — a zaledwie 25,000 mułów zdołałoby udźwignąć skarby, jakieśmy mieli przed oczyma“ — nieszczęściem było tylko dwa muły luźne; obładowano je więc kruszczem i wrócono do San-Francesco, z zamiarem urządzenia wyprawy na wielką skalę do srebrnéj góry.

Historyjka powyższa zdaje się być wymysłem jednego z towarzystw na akcye, wyprawiających Europejczyków do Kalifornii na własnych okrętach — a przynajmniéj jestto bardzo przesadzone doniesienie o odkryciu góry ołowianéj, o którém wspominają dzienniki niemieckie — wiadomo zaś, że przy ołowiu często znajdują się żyły srebra.

— Na jednéj z ostatnich licytacyj obrazów w Paryżu sprzedano po wysokich cenach kilkanaście obrazów szkoły flamandzkiéj; i tak za jeden pejzaż Hobbemy zapłacono 5,900 franków, za pejzaż Berchema 7,600 fr; za widok wzburzonego morza Backhuyzena 6,000 fr.; za *wnętrze karczmy* Teniersa 9,500 fr.; za *pastwisko* Wanden Velda 9,200 fran.; za pejzaż z bydłem Pawła de Potter 17,000 fr.

— Wkrótce odbędzie się w Paryżu ciągnienie loteryi tak zwanéj *des lingots d'or*, któréj główną wygraną stanowią okruchy złota. Bilety na tę loteryą sprzedają się po franku. a największy okruch, wartości 400,000 fran., stemplowany w paryzkiéj mennicy, wystawiony jest od dni kilku na widok publiczny, w jednym ze sklepów bulwaru Monmartre.

— W krzyształowym pałacu ekspozycyi londyńskiéj przeznaczono stósowne miejsce na wystawę biblij wydawanych przez angielskie towarzystwa biblijne w 150 rozmaitych językach.

— Barnum, ów Amerykanin, który teraz śpiewaczkę Jenny Lind po Stanach-Zjednoczonych obwozi, wszędzie wielkie zbijając pieniądze, uchodzi za najprzemyślniejszego spekulanta i przedsiębiorcę w swojéj ojczyznie. W ciągu lat ostatnich eksploatował on, zawsze ogromną dla siebie korzyścią, rozmaite nadzwyczajności. I tak naprzód jeździł po kraju z niezmiernéj wielkości rybą, potém z olbrzymem kwakrem, któryby za jego staraniem ożenił się z olbrzymką — daléj z piastunką Washingtona, która opowiadała historyjki o dziecińin stwie tego męża, to znowu z jakąś znakomitą chińską familią to z negrem, który odkrył sposób wymycia na biało swojéj czarnéj skóry. Dziś jeździ z wielką śpiewaczką, nie szczędząc kosztów na reklamy we wszystkich dziennikach amerykańskich, które mu się sowicie opłacają.

Przyjechali do Krakowa od dnia 13 do d. 14 lutego: Niemojewski Adolf z Polski. Zieliński Edward z Wiednia. Rosen Maurycy kupiec z Warszawy. Pawlikowska Laura. Kurzweil Henryk dzierżawca dóbr, z Wiednia. Strzałkowski Ignacy z Tarnowa. Lewandowska Matylda z Jasła. Kamiński Felix z Rozembroku. Kron Henryk kupiec z Rosyi.

Wyjechali: Benoe August do Gruszowa. Hrabia Załuski Józef do Wiednia. Stobiecka Teofila do Zbyltowskiéj-góry. Figer Alojzy z żoną, książę Sanguszko Władysław, Martusiewicz Józef, do Wiednia. Siemieński Józef do Warszawy. Baronowa Rejska Adela z Emilią Jabłonowską do Pragi. Burian Józef c. k. kapitan do Budweis. Haas Jakób do Warszawy. Finger. Zabłocki, hrabia Poniński Antoni, Frei Franciszek, Hahn Karolina, do Lwowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 14 lutego. Targ zbożowy lepiéj poszedł w ciągu tygodnia, aniżeli się spodziewano, a z powodu zakupu robionego po Królestwie Polskiém do Warszawy, oczekiwać należy i tu znaczniejszego podniesienia się cen, co już dziś widoczném było; płacono bowiem żyto po $5^1/_4$ - $5^1/_2$ złr., pszenicę po $6^3/_4$—$7^1/_8$ złr., a za jarą pszenicę dawano $6^1/_4$ do 7 złr. Poszukiwany był również jęczmień, ale w tym artykule nie przyszło do żadnego znacznego zakupna, gdyż w Królestwie Polskiém wyżéj go płacą, aniżeli według tutejszego dopytu. Małą ilość tu nabytą płacono po $4^1/_4$—$4^1/_2$ złr. Kasza jaglana miała łatwy pokup i to po cenach dawniejszych od $7^3/_4$—$8^3/_4$ złr. Groch nie dopisał w tym tygodniu, sprzedawano go po 6 - $6^1/_3$ złr. Rzepak znów ustał, ceniono go: zimowy po $9^3/_4$—11 złr., letni $7^3/_4$—$8^1/_8$ złr. Piękna czyszczona koniczyna poszukiwana niezmiernie, dają za korzec jéj po 32—33 złr. Spirytus nie miał znacznego odbytu, ale ceny jego były stale i niezmienne: wiadro 80° Trallesa po 16—$16^1/_3$ złr. Wełna w tym samym stanie i sprzedawana na odstawę. Miód nieco ustał, ceny są nominalne: podolski po 21—22 złr. cetn. wied., węgierski po $18^1/_2$—$19^1/_4$. Wosk trzyma się w cenie, żądany i płacony po 95—96 złr. Ruch w towarach kolonialnych nieco ożywiony. Dobry rafinowany cukier po 41—$42^1/_8$ złr., średnie gatunki po $39^1/_2$—$40^1/_3$ złr. Towary łokciowe nie mają pokupu, jak zwykle przy końcu pory roku, gdzie się potrzeba nowych sprawunków nie rodzi. Jeden bal dany w Krakowie nie obudził znacznéj sprzedaży.

Wrocław 13 lutego. Nie ma pokupu na zboże, ceny nawet nieco spadły a osobliwie pszenicy, a jeżeli wnosić z obrotu handlowego z Anglii i ze Szczecina i Berlina, dokąd główne ztąd idą wysyłki, zniżenie cen nieochybnie nastąpi. Dziś płacono białą pszenicę 48—54 sgr., żółtą 47—$52^1/_2$. Żyto nie miało wcale kupców, lubo drobny tylko dowóz był na targu, ceny prawie niezmienione; ordynarne płacono po $37^1/_2$—39 srg., średnie $39^1/_2$—$40^1/_2$ srg., piękne ziarno po 41—42 srg. Jęczmień w pośledniejszych gatunkach słaby miał odbyt, ordyn. $25^1/_2$—27 srg., średni $27^1/_2$—$28^1/_2$ srg., piękny 29—30 a nawet do $30^1/_2$ srg. Owies dość pokupny, ceny prawie niezmienne 22—24 srg. Groch poszukiwany wedle dawnych cen, i dla tego nie był pokupny, chciano po 39—41 srg., a piękniejszy po 42—45 srg. Nasiona tłuste niezmieniły się w cenie, mały dopyt: rzepak 82—85 srg., letni 61—66 srg., nasienie lniane 50—60 srg. Koniczyna nieco się od wczoraj podniosła, kupcy stracili wiarę w jéj odbyt bo żadne obstalunki nienadeszły z Anglii do Hamburga. wreszcie gdy nie było dowozu, a ruch w tym artykule przez nadesłane dopyty obudzono, płacono dawniejsze ceny: czerwona $7^1/_2$—$12^1/_4$ tal., biała 5—$12^1/_6$ tal. Spirytus trzyma się, płacono dziś po $6^2/_3$ 80° Trallesa (wiadro o 60 kwartach). na kwiecień żądano po $7^1/_2$ tal. Olej rzepakowy w miejscu 11 tal. W cynku ruch znaczny, we wtorek zakupiono na miejscu 1000 cetn. po 4 tal. $14^1/_2$ srg., wczoraj 1500 po $4^1/_2$ tal. na spłatą. Do Gliwic po 4 tal. 9 srg. gotówką.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne z dnia 14go lutego.*** Metaliki 5-proc. 97. — Metaliki $4^1/_2$-proc. $85^1/_4$. — Metaliki 4-proc. $76^1/_8$.— 4 proc. z 1850 r. $89^1/_4$.— $2^1/_2$-proc. $49^3/_8$.— Augsburg 130. — Londyn 12 fl. 37 kr. — Paryż $151^3/_4$. — Akcye Bankowe 1213. Akcye kolei żel. półn Ferdinands. 12. 39.

Kurs krakowski z d. 14 lutego. Banknoty: $84^1/_2$. — Polskie papiery —. — Pruski kurant $106^2/_3$. — Imperyały ros. 34 gr. 18. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 8. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100^3/_4$. — Listy zastawne Galicyjskie dają 92, żądają $92^1/_2$.— Cwanc. stare $106^3/_4$ nowe $107^1/_8$.

Kurs lwowski z dnia 12go lutego. Dukat holenderski złr. 5 49.— Dukat austryacki 5 kr. 52.— Półimperyały ros. 10 12 kr. — Polski kurant 1 29. — Rubel ros. sr. 1 59.— Galicyjskie Listy zastawne 91 złr. 3 kr.

Kurs wiédeński z dnia 13 lutego. — Metaliki $97^3/_8$. — Nowa pożyczka $85^4/_8$.— Akcye Banku wiédeńs. 1204. — Akcye Kolei żel. $128^3/_4$. — Agio od złota $33^1/_4$ od srebra $28^3/_4$.

Kurs wrocławski z dn. 13go lutego. Banknoty austryac. $79^5/_{12}$.— Polski kurant $94^5/_{12}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $94^1/_2$.— dawne 95.— Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. $76^1/_6$.

URZĘDOWE.

Ner 5224 praes. [616]

Księgarz tutejszy pan Juliusz Wildt ofiarował z wydanego swoim nakładem dziełka pod napisem, „Pożar Krakowa“ cały dochód ze sprzedaży onegoż w 6ciu cyrkułach Galicyi Zachodniéj, kwotę złr. 54 kr. 16 m. k. wynoszący, na korzyść pogorzelców krakowskich.

Komisya Gubernialna ma sobie za przyjemny obowiązek, ten czyn współczucia dla swoich nieszczęśliwych współobywateli, z najszczerszém podziękowaniem, podać do publicznéj wiadomości.— Kraków dnia 8 lutego 1851 r.

Ettmayer de Adelsburg c. k. Radca Ministeryalny.

We Węgrzech w komitacie Abaujvárskim w Czekchazie zrabowany zostały następujące rzeczy:

1) Brosza wyjęta z futeraliku z małymi i większymi djamentami, w nowym guście oprawna.

2) Kolia z prawdziwemi djamentami i rubinami i parę kulczyków z takiemiż samemi kamieniami w staromodnym kształcie i w takiejże oprawie — prawdziwa starożytność.

3) Łańcuch złoty z trzech rzędów składający się, używany zamiast kolii, jako też do stroju węgierskiego (Mente) z części w wielkości grochu składany.

4) Piękna złota branzoletta z rozetą filigranowéj roboty wypukła, w środku któréj oprawiony duży kamień koloru fiałkowego — wyjęta z pudełka.

5) 112 sztuk, nadzwyczajnie pięknych, dużych prawdziwych pereł orientalskich, środkowe wielkości dużego grochu cukrowego, reszta mało mniejsze, wraz ze złotemi perłami wysadzonemi kulczykami — wszystko z jednego pudełka.

6) Srebrne małe etui z drobnostkami.

7) Pięknie matowana duża porcelanowa puszka na igły wewnątrz ze złota.

Pieniądze: W jedwabnym zielonym woreczku 160 złr. m. k. w cwancygierach austr., 480 złr. m. k. również w cwancygierach — w dwóch woreczkach — z większego woreczka wyjęto 500 złr. w cwanc., 80 Sp.-talarów w płócienym woreczku, w drugim 40 Sp.-tal., w trzecim 30 różnych talarów. 15 pół talarów i 16 ćwierć kron.-tal., w woreczku jedwabnym zielonym żółtym dwukolorowym 72 talarów.

Przytem podaje się do wiadomości, że poszkodowany oświadczył, iż temu, za którego pomocą sprawcy tego rabunku wykryci zostaną, nagrodę 80 złr. m. k., zaś temu, za którego pomocą rzeczy właścicielowi zwróconeby zostały, nagrodę 200 złr. m. k. gotówką wyliczy.

Z c. k. Starostwa Grodzkiego

[618] Kraków dnia 11 lutego 1851 r.

[607] CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL. (3)

Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na skutek polecenia c. k. Trybunału z dnia 11 stycznia r. b. Ner $6442/_{1850}$ odbędzie się licytacya publiczna pierścienia dużego bryjantowego do massy Ludwiki Weinbergerowéj należącego, a to na dniu 17 bież mies. i roku o godzinie 10 przed południem w gmachu Sukiennic przy Głównym Rynku.

Kraków dnia 5 lutego 1851 r.

Sobestyan Korytowski Not. Publ.

[621] **DONIESIENIE.**

Wszystkie paszporta po dzień 9 lutego złożone można już odebrać wizowane. Tesarczyk.

Prenumerata półkwartalna na *Czas* od dnia 15go Lutego do 31go Marca wynosi złr. 2 kr. 40.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu *od*	dnia *do*
14	2	27" 6'''. 32	— 1° 3	1''' 68	ppn. zah. śred.	chmurno	po 4téj po południu Śnieg	— 0° 6	— 4° 4
„	10	„ 7 83	— 4 4	1 29	zpł. zach. sł.	pochmurno			
15	6	„ 8 60	— 3 4	1 48	zachodni „	pochmurno			